

Eugeniusz Myszka

Z DZIEJÓW WALKI O WIARĘ I POLSKOŚĆ POD ZABOREM PRUSKIM

(„DIALOG” DIECEZJAN POLSKICH Z BISKUPEM CHEŁMIŃSKIM
A. SEDLAGIEM)

Począwszy od czwartego dziesięciolecia XIX w., a zwłaszcza od Wiosny Ludów, na ziemiach polskich pod zaborem pruskim rozpoczął się okres budzenia i wzrostu świadomości narodowej ludności polskiej. To odrodzenie się świadomości narodowej przejawiało się we wszystkich dziedzinach życia społecznego, a więc: piśmiennictwie i innych dziedzinach kultury, wychowaniu i prężności ludnościowej rodzin polskich, działalności gospodarczej, a niemniej i w życiu religijnym.

Jedną z form walki ludności polskiej przeciw dążeniom zaborcy były liczne petycje i memoriały do niemieckich władz świeckich i duchownych z żądaniami zaspokojenia budzących się zapotrzebowań na słowo polskie w szkole, w urzędach, a także w kościołach. W życiu kościelnym żądano polskich kazań, prawa śpiewania polskich pieśni religijnych, nauki religii po polsku itp.

Petycje dotyczące języka polskiego w życiu religijnym zachowane w piśmiennictwie i przekazach archiwalnych, a dotyczące drugiej połowy XX w., obrazują stan życia społecznego i religijnego ludności polskiej pod zaborem pruskim, zasługują więc w pełni na wydobycie ich z mroków niepamięci.

Omówiony zostanie niżej pewien tylko wycinek zagadnienia, mianowicie petycje ludności polskiej ziemi chełmińskiej i gdańskiej skierowane pod adresem ówczesnego biskupa chełmińskiego, Anastazego Sedlaga, w latach 1848—1850. Petycje z tego krótkiego okresu czasu stanowią niewątpliwie ważny przyczynek do poznania dziejów walki o polskość i wiarę na Pomorzu pod zaborem pruskim.

Użycie w podtytule słowa „dialog” wymaga pewnego uzasadnienia. Petycje wywoływały odpowiedzi biskupa, a jeżeli nie zawsze w formie

pisemnej, to w postaci czynnej reakcji na przedkładane pisma, to też zachodzi tu, rzecz można, swoisty „dialog” diecezjan z biskupem, zrodzony z żywotnych potrzeb budzącego się do życia i rozwoju społeczeństwa polskiego. Ale można tu mówić o dialogu raczej w przenośni, a nie w znaczeniu posoborowym, ponieważ w istocie chodzi tu o spór, zatarg, a nawet o walkę.

Żądania dotyczące praw języka, polskiego w życiu kościelnym i narodowym wysuwane były również i w petycjach do władz świeckich, o których niżej będzie mowa.

Aby zrozumieć znaczenie takich petycji zarówno w zakresie potrzeb narodowych, jak i religijnych, wypada scharakteryzować, choćby pokrótce, ogólne położenie ludności polskiej pod zaborem pruskim, bezpośrednio po zaborach i w okresie poprzedzającym Wiosnę Ludów.

I. POŁOŻENIE NARODOWE I RELIGIJNE LUDNOŚCI POLSKIEJ NA POMORZU POD ZABOREM PRUSKIM DO WIOSNY LUDÓW W NAJOGÓLNIJSZYM ZARYSIE

Cel oraz metody rządów pruskich w stosunku do ludności polskiej na zagarniętych obszarach ustalone zostały w zasadzie już przez Fryderyka II. Celem zaborcy było zgermanizowanie i sprostestantyzowanie ludności polskiej. Celowi temu miało służyć: 1. osadzanie kolonistów niemieckich na opanowanych ziemiach polskich i wypieranie z nich żywiołu polskiego; 2. wprowadzanie szkolnictwa niemieckiego z językiem wykładowym niemieckim, a więc germanizowanie dziatwy i młodzieży polskiej.

Już do r. 1780 zlikwidowano na Pomorzu i ziemi chełmińskiej osiem gimnazjów, przeważnie jezuickich, a na ich miejsce utworzono dwie protestanckie szkoły średnie z językiem niemieckim: w Słupsku i w Chełmnie. I już w tym okresie wiele szlachty pomorskiej zgermanizowało się i zluteranizowało¹. Lud pańszczyźniany żył w ucisku. Mężczyzn siłą wcielano do wojska. Z tego powodu liczne rodziny chłopskie uciekały do Polski.

Po kongresie wiedeńskim mimo gwarancji udzielonych przez kongres społeczeństwu polskiemu w sprawie rozwoju narodowości polskiej i mimo przyrzeczeń króla pruskiego, Fryderyka Wilhelma III, w odezwie z dn. 15 maja 1815 r., że gwarancji tych dotrzyma, rząd pruski, jak czytamy w petycji z pow. lubawskiego, pracował nieustannie „nad zagu-

¹ A. Wojtkowski, *Zabór pruski*, Roczniki Historyczne 3 (1927) 238; ks. A. Mańkowski, *Pod rządami pruskimi*, Roczniki Historyczne 3 (1927) 276 n.

bieniem narodowości polskiej”, a zwłaszcza podejmował wysiłki „na zagładę ojczyzstego języka”².

W dobie nadprezydenta Schöna (do r. 1842) założono w Prusach około 400 szkół powszechnych, w których tylko 7 godzin tygodniowo poświęcano nauce czytania po polsku. Do istniejących już dwu gimnazjów niemieckich w Słupsku i w Chełmnie dodano dalsze trzy gimnazja protestanckie: w Gdańsku, Toruniu i Elblągu oraz dwa katolickie: w Chojnicach (1816) i w Chełmnie (1837), jednakże nauka w nich odbywała się wyłącznie po niemiecku³.

W stosunku do ludności kaszubskiej zastosowano szczególne obostrzenia w zakresie języka polskiego przy założeniu, że język kaszubski nie jest jakoby językiem polskim, że Kaszubi mowy polskiej nie rozumieją, a ponieważ nie ma literatury w języku kaszubskim, można więc go w ogóle skasować. Wyrazem tej polityki była uchwała na sejmiku prowincjonalnym w Królewcu w r. 1837 w sprawie usunięcia w ogóle języka polskiego z kościoła i szkoły na kaszubszczyźnie⁴. Jak bardzo sądy te były mylne, okazał to późniejszy rozwój wydarzeń.

W tych ogólnych warunkach czasy aż po r. 1830 były niepomysłne także i dla piśmiennictwa. Produkcja wydawnicza polska zanikła niemal zupełnie⁵.

Nie mniej dotkliwy ucisk stosowały władze pruskie w stosunku do Kościoła katolickiego na zagarniętych obszarach. Ks. A. Mańkowski bardzo dobitnie charakteryzuje życie religijne pod zaborem pruskim:

„Oficjalnym wyrazem zasad normujących stosunek rządu pruskiego do Kościoła katolickiego było powszechne prawo krajowe z r. 1797 [...] wychodzące z założenia, że źródłem wszelkiej władzy jest król zarówno w dziedzinie prawa kościelnego protestanckiego, jak i katolickiego. Prawidło to było duszą prawodawstwa pruskiego i dyrektywą wszelkiej administracji. Kościół był tylko instytucją państwową, duchowni zaś urzędnikami państwowymi. Według tej zasady z gruntu fałszywej, bo nie liczącej się zupełnie z istotą i charakterem Kościoła, państwo miało prawo odrzucić niestosowne w jego mniemaniu zasady religijne i rozszerzania ich zabronić. Do kompetencji rządu należały: ustanowienie świąt religijnych i uroczystości kościelnych, decydujący wpływ na wybór biskupów, nadzór nad majątkiem kościelnym, stypulowanie praw i obowiązków kapituł, rozgraniczenie parafii, zezwolenie na wykonywanie jurysdykcji duchownej. Biskupom nie wolno było znosić się bezpośrednio z Rzymem, wszelkie rozporządzenia papieskie podlegały cenzurze rządowej, nominacja generalnego wikarego zawisła od placet rządowego itd. Czego nie zawierało powszechne prawo krajowe, tego dopełniały rozkazy królewskie i rozporządzenia ministerialne. W r. 1815 poddano biskupów katolickich konsystorzom protestanckim, jako władzom nadzorczym, pomimo że one składały się

² *Petycja obywateli powiatu lubawskiego*, Szkółka Narodowa, nr 17 (Chełmno 1848) 71—73.

³ Ks. A. Mańkowski, jw., 264.

⁴ S. A sk e n a z y, *Gdańsk a Polska*, Warszawa 1923, 142.

⁵ Z. M o c a r s k i, *Kultura umysłowa na Pomorzu*, w: *Polskie Pomorze*, t. 2, *Przeszłość i kultura*, wyd. Inst. Bałt., Toruń 1931, 138.

głównie z duchownych protestanckich — ale wkrótce spostrzeżono się, że posunięto się za daleko...”⁶.

Władze pruskie jednak w dalszym ciągu uzależniały Kościół od konsystorza protestanckiego, nakazywano dziekanom lub proboszczom, z pominięciem władzy biskupiej, nabożeństwa dziękczynne z okazji zwycięstw pruskich; akta personalne księży podlegały nadzorowi władz, żądano od proboszczów przysięgi wierności, zabraniano pielgrzymek, ale „najcięższe rany zadała Kościołowi i najzgubniejsze dlań skutki pociągnęła za sobą sekularyzacja dóbr duchownych wraz ze zniesieniem zakonów 1810”⁷. Szkoły klasztorne, dające przytułek, utrzymanie i naukę ubogiej młodzieży, uległy likwidacji; stąd powstał później dotkliwy brak duchowieństwa w diecezji chełmińskiej, co pociągnęło za sobą „konieczność święcenia osób niedostatecznie do kapłaństwa przygotowanych”. Zabrakło także z tego powodu profesorów w seminarium duchowym⁸.

Zdawałoby się, że życie narodowe i religijne społeczeństwa polskiego w warunkach tak konsekwentnie zorganizowanego ucisku będzie zamierać. Okazało się jednak, że administracyjnymi środkami nie zdołano wykorzenić z naszego społeczeństwa ani idei narodowej, ani wiary.

Wkrótce po dokonaniu zaboru ziem naszych przez Prusy, samotną działalność w duchu polskim rozpoczął pastor ewangelicki, Krzysztof Celestyn Mrongowiusz (1764—1855), z pochodzenia Mazur, gorący patriota, podkreślający swą polskość w obcym, a nawet wrogim środowisku⁹. Był najpierw lektorem języka polskiego w szkole katedralnej na Knipawie w Królewcu (1790—1798), a później lektorem tegoż języka w Gimnazjum Akademickim w Gdańsku (od r. 1798 do 1817, tj. do zniesienia tej polskiej uczelni), a także kaznodzieją polskim w kościele św. Anny, znajdującym się tuż przy kościele Św. Trójcy w Gdańsku. Prowadził jednocześnie badania nad językiem polskim, wydał podręcznik gramatyki polskiej, słownik niemiecko-polski, wybór „piosenek nabożnych”, *Rocznik kazań chrześcijańskich*, zbiór kazań pt. *Niedzielne*

⁶ Ks. A. Mańkowski, *Anastazy Sedlag, biskup chełmiński*, *Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu* 5, nr 3/4 (1920), 43 n.

⁷ Tamże, 45; por. także: ks. A. Mańkowski, *Pod rządami pruskimi*, jw., 268.

⁸ Ks. A. Mańkowski, *Anastazy Sedlag*, jw., 46.

⁹ Wł. Pniewski, *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz, żywot i dzieła*: w: *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz. Księga Pamiątkowa*, pod red. W. Pniewskiego, Gdańsk 1933; Wiesław Bieńkowski, *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz 1764—1855 w służbie umiłowanego języka*, Olsztyn 1964 — przytacza najpełniejszą, jak dotąd, bibliografię dotyczącą życia i twórczości Mrongowiusza, podkreśla jego wpływ, promieniowanie na wszystkie zabory; zob. recenzję tej pracy: A. Wojtkowski, *Nowa monografia o Mrongowiuszu*, *Roczniki historyczne* 33 (1967); Wł. Franczew, *Przyczynki do dziejów odrodzenia kaszubskiego*, *Gryf* nr 11-12 (1912) 314 n.; Dane o Mrongowiuszu z tendencyjną interpretacją podaje W. Faber, *Die polnische Sprache in Danziger Schul- und Kirchenwesen von der Reformation bis zum Weltkrieg*, *Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins* 70 (1930) 126—129.

i *świętne Ewangelie i lekcje* itp. Prowadził także rozległe badania naukowe nad kaszubszczyzną. W uznaniu zasług został członkiem towarzystw naukowych w Warszawie i Krakowie.

Zasługi Mrongowiusza uczcił Adam Mickiewicz, który w liście z dn. 24 lutego 1852 r. pisze: „Sam wśród obcego języka bez wszelkich ożywczych zachętów, które obecność pracowników na wspólnej niwie wzajemnie sobie udziela, mocą jedynie miłości powołania swego, uczniłeś życie Twoje niezmordowaną, nieprzerwaną, owocną pracą około języka polskiego”.

Nadprezydent Schon w r. 1822 ofiarowywał Mrongowiuszowi, żyjącemu w trudnych warunkach wraz z rodziną, lepszą posadę, aby się go pozbyć jako kaznodziei polskiego, ale tenże posady tej nie przyjął.

W czwartym dziesięcioleciu w. XIX, po powstaniu listopadowym, które dobroczynnie oddziaływało na rozbudzenie ducha narodowego na Pomorzu, rozpoczyna się, jak wyżej wspomniano, okres wzrostu żywotności społeczeństwa polskiego na terenie całego zaboru pruskiego, a także Prus Zachodnich.

Za następcę Mrongowiusza dla Pomorza, a szczególnie dla Kaszub, uchodzi Florian Ceynowa (1817—1881), doktor medycyny, twórca regionalizmu kaszubskiego, obejmujący zainteresowaniami i sympatiami całą słowiańszczyznę, działacz i pisarz, autor wielu prac w narzeczu kaszubskim, na koniec wielki rzecznik praw społecznych ludu kaszubskiego i jego wspólnoty z narodem polskim. Pisał umyślnie po kaszubsku, aby wytrącić Niemcom argument z ręki, że Kaszubi nie posiadają własnej literatury. Wysuwane ze strony pewnych kół społeczeństwa pomorskiego obawy, że podkreślanie języka kaszubskiego wytworzy separatyzm Kaszubów, okazały się płonne¹⁰.

Najdonioślejszym wyrazem przemian zachodzących w życiu polskiego społeczeństwa pod zaborem pruskim w okresie Wiosny Ludów było powstanie dn. 25 czerwca 1848 r. w Berlinie Ligi Narodowej Polskiej, założonej przez posłów: ks. Klingenberga, ks. Richtera, ks. Pomieczynskiego i Pokrzywnickiego, która powołała do życia ligi miejscowe: powiatowe i parafialne. Celem Ligi było „skupienie w jedno ognisko sił moralnych i materialnych ludności polskiej tak w kraju, jak i za granicą do jawnego i zgodnego z prawami państwowymi działania na korzyść narodowości polskiej”¹¹.

Byt Ligi był krótki: ustawą o stowarzyszeniach z dn. 11 marca

¹⁰ L. Roppel, *Florian Ceynowa. Szkic biograficzny*, Biuletyn Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego 3 (1966) 3; A. Bukowski, *Florian Cenowa, twórca regionalizmu kaszubskiego*, Gdańsk 1947; tenże, *Udział Floriana Ceynowy w powstaniach 1846, 1848 i 1863 roku*, Gdańsk 1960; zob. prace Karnowskiego (Janowicza, Budzysza), Gryf 1910, 1911, 1921—1922, 1932—1933.

¹¹ Ks. A. Mańkowski, *Odrodzenie narodowe na Pomorzu w XIX i XX wieku*, w: *Polskie Pomorze*, t. 2, 48 n.

1850 r., zabraniającą towarzystwom politycznym łączenia się między sobą, byt Ligi został podcięty. Ale już w tym krótkim okresie osiągnęła ona znaczne wyniki, wdrażając ludność polską do nowoczesnych form bytu społecznego i państwowego.

Władze pruskie na Pomorzu miały wiele powodów, aby żywo interesować się działalnością Ligi Polskiej, ponieważ i na tym terenie powstawały ligi. I tak powstała Liga Polska: w Gdańsku w dn. 2 lutego 1849 r. oraz w wielu powiatach na Kaszubszczyźnie i w Malborskiem. Powstała również Rada Prowincjonalna Ligi Polskiej dla Pomorza.

W „Ganzinger Zeitung” nr nr 15, 16 i 17 ze stycznia 1849 r. wydrukowano pełny tekst projektu statutu Ligi Polskiej, który następnie uchwalono na ogólnym zgromadzeniu delegatów lig miejscowych w Kórniku dn. 18 stycznia 1849 r.

Według statutu Liga miała na celu utrzymanie, obronę, popieranie i rozszerzanie narodowości polskiej na drodze publicznej i legalnej. Chodziło tu o cywilne, polityczne i narodowe prawa Polaków, o mowę polską, o oczyszczenie i uszlachetnienie obyczajów ludności polskiej, o naturalną więź — moralne zbratanie się — Polaków między sobą, o poprawę materialnego położenia ludności polskiej przez wzajemną pomoc i różnego rodzaju instytucje itp.

Liga Polska dzieliła się na Ligę poznańską, pruską i śląską pod wspólną Dyрекcją Główną z siedzibą w Poznaniu.

Podając powyższe dane do wiadomości, redakcja „Danzinger Zeitung” wyraża się, że działalność Ligi Polskiej daje „nową sposobność do podziwiania wybitnego talentu organizacyjnego Polaków”, ale jednocześnie publicysta niemiecki wyraża obawę, że poza celami uwidocznionymi w statucie, a wymagającymi pracy dłuższej niż jednego pokolenia, kryją się cele o wiele krótszego wymagające czasu, mianowicie: insurrekcja¹². Mogli się i tego Niemcy obawiać: w r. 1846 przygotowywał zbrojne powstanie w Wielkopolsce Mierosławski, a w tym samym czasie na Pomorzu uczestniczył w przygotowaniach do powstania Florian Ceynowa, który miał za zadanie zbrojne zajęcie Starogardu Gdańskiego na Kociewiu. Do walki zbrojnej nie doszło, Ceynowa został aresztowany i skazany na karę śmierci wraz z Kleszczyńskim, ks. Łobodzkim i in. Wyrok śmierci zamieniono Ceynowie na dożywotnie więzienie. Z więzienia uwolniła go rewolucja ludowa w marcu 1848 r.¹³

Wielki wzrost świadomości narodowej i dążeń niepodległościowych szedł w parze również z rozkwitem piśmiennictwa i kultury, wychowania katolickiego, rozwojem różnych form polskiego życia gospodarczego, a także wzrostem liczebnym społeczeństwa polskiego, którego tempo do-

¹² Danzinger Zeitung, nr 15, 18 Januar 1849.

¹³ L. R o p p e l, art. cyt., 9.

równywało, a później nawet przewyższało tempo wzrostu ludności niemieckiej. Władze zaborcze nie znały jeszcze wówczas metod przeciwdziałania dzietności rodzin. Polityka zaborcza zatrzymywała się u progu rodziny.

II. PETYCJE LUDNOŚCI POLSKIEJ KIEROWANE POD ADRESEM BISKUPA CHEŁMIŃSKIEGO A. SEDLAGA W SPRAWIE ZASPOKOJENIA JEJ POTRZEB RELIGIJNYCH I NARODOWYCH

Wzrost żywiołu polskiego pod zaborem pruskim pod względem świadomości i żywotności narodowej, jak i pod względem liczebnym wytworzył w społeczeństwie polskim, także wśród najmniej oświeconych warstw, gwałtowne zapotrzebowanie na słowo polskie w kościele, a więc na polskie kazania, polski śpiew i naukę religii w języku polskim. A przy tym chodziło nie tylko o zachowanie mowy polskiej, tego „daru Bożego”, ale także o skuteczność moralną i religijną nauczania Kościoła, aby młodzież nie dziczała, nie rozumiejąc nauk, a wierni mieli łatwiejszą drogę do zbawienia. Stąd liczne petycje pod adresem pasterza diecezji.

Bp Anastazy Sedlag (1834—1856) urodził się w Dziećmiarowie, powiecie głubczyckim na Śląsku, w diecezji wrocławskiej, jako najstarszy z pięciu synów nauczyciela Ambrożego Sedlaga i małżonki jego Barbary Muschallek¹⁴.

Osobowość bpa A. Sedlaga rozpatrywać można w dwu różnych płaszczyznach, mianowicie: jako rządcy diecezji, a następnie jako niemieckiego pasterza społeczeństwa polskiego, pozostającego pod jarzmem pruskim. Pierwszy punkt widzenia zasadniczo nie dotyczy naszego tematu, jakkolwiek to, jakim był jako rządcą diecezji rzutuje niewątpliwie na zagadnienie, jakim był pasterzem polskiego społeczeństwa. Stąd kilka uwag o roli bpa A. Sedlaga, jako rządcy diecezji.

Ks. A. Mańkowski uważa go za bezsprzecznie „najwybitniejszą, największą epokową osobistość” między biskupami chełmińskimi doby porobiorowej. Ks. F. Manthey, b. prof. Seminarium Duchownego w Pelplinie, widział w nim przede wszystkim biskupa katechetę, który uczył kleryków katechizacji dzieci i sam chętnie uczył religii czy to w gimnazjum w Chojnicach, czy w szkołach powszechnych w Gdańsku. Z okazji wizytacji obdarzał dzieci książkami, a jeśli były biedne, ubraniami. Jak sam wyznaje, biskup czuł się najlepiej wśród dziatwy szkolnej¹⁵.

W r. 1837 powstało jego staraniem katolickie gimnazjum w Chełm-

¹⁴ Ks. A. Mańkowski, *Anastazy Sedlag, biskup chełmiński*, jw., 34.

¹⁵ Ks. F. Manthey, *Sto lat Seminarium Duchownego w Pelplinie*, Pelplin 1948, 18.

nie. W r. 1837 założył własnym kosztem tzw. szkółkę pelplińską pod nazwą Zakład Wychowawczy dla Chłopców w Pelplinie¹⁶. Wobec rządu pruskiego Biskup uzasadniał konieczność założenia tego zakładu tym, że Pelplin nie może dostarczyć odpowiednich kandydatów na ministrantów i śpiewaków dla katedry. Nauka miała odbywać się po niemiecku i po polsku, przy czym zakładano, aby wychowankowie mogli być przyjęci do seminarium nauczycielskiego. Faktycznie jednak — zdaniem ks. F. Czaplewskiego — zależało także i na tym, aby spośród wychowanków mieć dla diecezji kandydatów na księży polskich, a także by podnieść poziom kultury ludności w swej diecezji. Ten skromny zakład w r. 1864 — już po śmierci bpa A. Sedlaga — otrzymał nowe miano „Collegium Marianum”, które złotymi zgłoskami zapisało się w dziejach Pomorza.

Ks. Antoni Liedtke z Pelplina ceni bpa A. Sedlaga jako założyciela Collegium Marianum oraz niewątpliwie jako „fundatora życia naukowego w nowej diecezji chełmińskiej”. „Krytycznie oceniany — pisze wspomniany autor — pod względem niekorzystnej dla polskości polityki kościelnej, położył wielkie zasługi w dziedzinie nauki i nauczania”¹⁷.

Nadmienić należy, że za rządów bpa A. Sedlaga zaczęły ukazywać się niedzielne gazetki diecezjalne, mianowicie w języku niemieckim „Katholisches Wochenblatt” w Gdańsku w r. 1846 oraz w języku polskim „Katolik Diecezji Chełmińskiej” w Chełmnie od r. 1849. Redagowana przez ks. lic. Knasta „Szkółka Narodowa” (od lipca 1848), później „Szkoła Narodowa” (1849) nie była inspirowana przez bpa A. Sedlaga.

Jeżeli z drugiej strony chodzi o stosunek bpa A. Sedlaga do potrzeb i dążeń narodowych społeczeństwa polskiego, to pod tym względem zdania są podzielone.

Według ks. A. Mańkowskiego, który stara się zająć w tej sprawie bezstronne stanowisko, nie obcą musiała być rządowi pruskiemu myśl, aby w biskupie Sedlagu mieć „powolne narzędzie germanizacji”. Dlatego rząd ten przeforsował jego kandydaturę na biskupstwo chełmińskie, choć brano także pod uwagę zdolności organizacyjne kandydata, potrzebne dla uporządkowania stosunków wynikających z sekularyzacji dóbr kościelnych, jak i jego znajomość języka polskiego. Faktem jest, że po otrzymaniu sakry biskupiej z rąk arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego Dunina, w dn. 18 maja 1834 r. bp A. Sedlag na kilka tygodni udał się do Berlina.

W r. 1845 bp A. Sedlag zbyt daleko posunął swoją gorliwość, naka-

¹⁶ Ks. P. Czaplewski, *Collegium Marianum 1836—1936. Na setną rocznicę, Pelplin 1936*, 5—9.

¹⁷ Ks. A. Liedtke, *Tradycje naukowe Pelplina*, Studia Pelplińskie 1 (1969) 21; informację o ocenie niekorzystnej polityki kościelnej bpa A. Sedlaga dla polskości opiera autor na pracy A. Bukowskiego, *Pomorze Gdańskie w powstaniu styczniowym*, Gdańsk 1964, 24 i 31.

zując, aby o wszelkich ruchach antyrządowych, „jakimkolwiek sposobem” by się o nich dowiedziano, donosić naczelnemu prezesowi i prezydentowi policji Lauterbachowi rezydującemu wówczas w Golubiu¹⁸. Ponieważ słowa „jakimkolwiek sposobem” wywoływały nieporozumienia, w tekście zarządzenia bpa A. Sedlaga, później drukowanym, słowa te w ogóle pominięto.

Na stosunek bpa A. Sedlaga do polskich diecezjan i do sprawy polskiej, zwłaszcza gdy chodzi o „Ligę Polską” w Gdańsku, rzucają wiele światła wspomniane wyżej petycje ludności polskiej kierowane pod jego adresem w sprawie polskich kazań, śpiewu i nauczania dziatwy po polsku. Oddamy zatem głos faktom.

PETYCJA DIECEZJAN POLSKICH Z TORUNIA Z DN. 26 GRUDNIA 1848 R.

„Rozdźwięk” czy też „spór” między biskupem a diecezją zaistniał w r. 1848 w dobie rewolucyjnych wydarzeń w Prusach. Bpa A. Sedlaga wybrały powiaty wejherowski i kartuski posłem do sławnego parlamentu w Frankfurcie, ale — jak pisze niemiecki historyk ks. Fr. Manthey z Pelplina — „gdy 26 grudnia 1848 r. Biskup wydał zakaz używania kościołów na zebrania Ligi Polskiej i odprawiania w nich nabożeństw bezpośrednio przed tymi zebraniem, wywołało to najostrzejszą reakcję społeczeństwa polskiego w formie pisma kilku [?] diecezjan z Torunia do biskupa, na które biskup odpowiedział osobną broszurą, mającą tłumaczyć jego postępowanie”¹⁹.

Punktem wyjścia obszernej wymiany myśli między katolikami narodowości polskiej a biskupem A. Sedlagiem jest zatem petycja toruńska nie ze względu na to, aby chronologicznie była najstarszą, ale z tego powodu, że bp A. Sedlag udzielił na nią odpowiedzi charakterystycznej dla ówczesnych stosunków.

W liście katolików narodowości polskiej z Torunia czytamy:

„My katolicy i polscy mieszkańcy miasta Torunia w stosunku do ludności stanowimy 9. Polaków na jednego katolika narodowości niemieckiej, a przecież ani jednego Polaka kapłana nie posiadamy, który by nam — uciśnionym i strapionym krzywdami obcymi — słowa łaski i najwyższej dobroci Boga udzielał, wątpiących na drogę prawdy i miłości naprowadzał, oziębłych cudownymi słowy św. ewangelii rozgrzał, umierających, jako ostatnią pociechę, polskie zbolełe serca polskimi słowami do śmierci przygotował. Tego wszystkiego, my niżej podpisani, jesteśmy pozbawieni i ciężka odpowiedzialność za to spoczywa tak na nas, jak i na Tobie J. W. Biskupie. Na nas, że Cię pierwaj o tym, jako najwyższego Pasterza, nie powiadomiliśmy, na Tobie, że nam J. W. Biskupie przysyłasz duchownych nie władających mową naszą; słuchamy ich w kościele, bynajmniej ich nie rozumiejąc — jakaż to strata dla Kościoła, jakie czcze nauki przy spowiedziach! Na jedno.

¹⁸ Ks. A. Mańkowski, *Anastazy Sedlag*, jw., 42.

¹⁹ Ks. Fr. Manthey, jw., 23.

by nam wyszło słuchać braminów indyjskich lub derwiszów tureckich, których byśmy równie, jak i tutejszych księży nie rozumieli.

Prosimy zatem i błagamy w imię Kościoła św. katolickiego, zaklinamy Cię nasz Pasterzu, J. W. Biskupie w imię Jezusa Chrystusa i Jego św. Ewangelii — śpiesz co najprędzej z zarządzeniem temu niedostatkowi i przyślij nam księży, którzy jeżeli nie mają być Polakami, niechże przynajmniej doskonale znają język dziewięćdziesiątej ludności katolickiej i polskiej...”²⁰.

Pismo to podpisało 327 katolików narodowości polskiej, a więc nie „kilku”, jak pisze ks. Fr. Manthey.

ODPOWIEDŹ BPA A. SEDLAGA NA PETYCJĘ TORUNIAN

Na petycję polskich katolików z Torunia z dn. 26. XII. 1848 r. odpowiedział bp Anastazy obszernym listem pasterskim drukowanym w języku niemieckim i polskim pt. *Odezwa ks. biskupa chełmińskiego na pismo licznych diecezjan z Torunia dn. 26 grudnia 1848 r. datowana, do nich i do wszystkich najukochańszych wiernych diecezji chełmińskiej*²¹.

Na wstępie tej „Odezwy” podaje bp A. Sedlag pełny tekst petycji torunian wraz ze wszystkimi podpisami.

W liście tym usiłuje bp A. Sedlag wytłumaczyć katolikom narodowości polskiej z Torunia, a także wszystkim diecezjanom przyczyny braku księży polskich lub przynajmniej mówiących po polsku, podając interesujące i rzec można bezsporne dane statystyczne, zaopatrując je jednakże interpretacją, która wzbudziła poważne zastrzeżenia ówczesnego społeczeństwa polskiego, a także i nieporozumienia.

Jeżeli chodzi o dane statystyczne, to wynika z nich jasno, że diecezja chełmińska w połowie XIX w. miała charakter polski. Na 220 parafii z liczbą wiernych 404.135 dusz stanowisk duchownych było do obsadzenia 361, z czego 340 stanowisk przypadało na duszpasterstwo ludności polskiej, tylko 15 parafii było mieszanych z ludnością polską i niemiecką.

Na obsadzenie 361 stanowisk duchownych dla ludności polskiej i niemieckiej ogółem w diecezji było kapłanów tylko 263, czyli brakowało 98, nie licząc 33 „wysłużonych” i niezdolnych do służby duszpasterskiej.

Na ten stan składają się dzieje diecezji chełmińskiej od momentu zaboru. I tak w latach 1773—1814 znaczna część dawniej diecezji chełmińskiej, a w latach 1814—1824 cała diecezja właściwie pozostawała bez biskupa. W dziesięcioleciu 1824—1834, tj. do roku objęcia rządów diecezją przez biskupa A. Sedlaga, wyświęcono 89 kapłanów, zmarło 144, ubyło 55.

²⁰ Bp A. Sedlag, *Antwort des Bischofs von Culm auf das Schreiben mehrerer Diözesanen aus Thorn vom 26 Dezember 1848 an diese und alle geliebte Gläubige der Diözese Culm, den 26 Januar 1849*, Akta dek. Puck (1848—1852) w Archiwum Kurii Biskupiej Gdańskiej w Oliwie [dalej: AKBGd].

²¹ Tamże.

W piętnastolecu jego pasterzowania, tj. w latach 1834—1848 wyświęcono kapłanów 150, zmarło 144, odpadło 4, przybyło tylko 2. W liczbie 150 kapłanów, wyświęconych w tym piętnastolecu, z diecezji chełmińskiej pochodziło 72 kapłanów, a większość, tj. 78 kapłanów, z innych diecezji. Na 72 kapłanów pochodzących z diecezji chełmińskiej tylko 45 kapłanów było mówiących po polsku, a 27 nie znało języka polskiego.

Na podstawie tego wywodu statystycznego, skoro społeczeństwo polskie dostarczyło w ciągu piętnastu lat tylko 45 kapłanów, biskup A. Sedlag dowodzi, że winę za brak kapłanów ponosi właśnie nasze społeczeństwo.

„Wina — pisze Biskup — czuć się dającego niedostatku kapłanów w naszej diecezji w ogólności, a tych, którzy po polsku doskonale mówią, w szczególności, nie na mnie, lecz istotnie na rodziców, tym językiem mówiących, w diecezji zamieszkałych spada, którzy swych utalentowanych, pobożnych i moralnych synów nie dają do stanu kapłańskiego sposobić i kształcić” (Odezwa II, s. 16).

W innym miejscu pisze Biskup, iż wina spada na rodziców polskich, że nie posyłają synów polskich do gimnazjów, a potem „do ćwiczenia dalszego do stanu kapłańskiego”. „A gdy — czytamy w liście pasterskim — wy to zaniedbaliście, skądże mam i mogę wziąć kapłanów i wam posyłać?” (tamże I, s. 9). Ta właśnie teza, usiłująca przerzucić całą odpowiedzialność za niedomagania życia religijnego z powodu braku księży na społeczeństwo polskie mocno wzburzyła umysły.

Rozwijając dalej tę tezę, wysuwa bp A. Sedlag zarzut, że szczególne trudności napotyka w zdobyciu nauczycieli-wychowawców narodowości polskiej. Z drobiazgową dokładnością dowodzi, że bardzo mało dostarczyli diecezjanie chełmińscy nauczycieli dla katolickich gimnazjów w Chojnicach i Chełmnie oraz dla katolickiego seminarium nauczycielskiego w Grudziądzu, to też wielu wychowawców pochodzi z innych (niemieckich i pruskich) diecezji. Mało znalazł także, prowadząc badania, diecezjan wśród biskupów chełmińskich, a także „radców, prawników, doktorów, cyrulików, aptekarzy, drukarzy itd.” Szczegółowo również wykazuje brak dostatecznej liczby profesorów dla „Akademii dla krajów pruskich” w Chełmnie, dawnej Akademii Chełmińskiej, którą władze pruskie zamieniły na szkołę miejską.

Wiele trudu włożył bp A. Sedlag, aby wykazać winę społeczeństwa polskiego za brak duchowieństwa polskiego, ale w całym jego obszernym liście nie znajdziemy ani słowa na temat planowej polityki germanizacyjnej, która temu społeczeństwu wytwarzała warunki utrudniające lub uniemożliwiające kształcenie polskiej młodzieży na stanowiska zarówno duchowne, jak i świeckie.

Przede wszystkim na sprawę winy rodziców, którzy nie posyłają swoich synów do gimnazjów, a potem do seminarium duchownego rzuca

światło sama „Odezwa” biskupa, w której, jeśli chodzi o zakład wychowawczy dla chłopców w Pelplinie, czytamy:

„Nieustannie naprzykrzają mi się z wszystkich stron diecezji prośbami rodzice, aby ich synów do tegoż Instytutu przyjąć, w nieprzelamanym fałszywym przekonaniu zostając, że posiadam miliony na wyżywienie i ubranie ich dzieci, chociaż świadczyć nie wiele potrafię, nie doznając znikąd zasiłku i nie będąc wszechmocnym” (Odezwa I, s. 14).

A więc nie obojętność rodziców, lecz ich bieda była przeszkodą. Ale główne przyczyny leżą w innej jeszcze płaszczyźnie.

Podczas gdy jeszcze za rządów bpa Ignacego Mathy (1824—1832), który przyjmował do diecezji zakonników i księży pochodzących z diecezji, ale wyświęconych w Polsce, rząd pruski patrzył na to przez palce, to obecnie (tj. za rządów bpa A. Sedlaga) „rząd ten — jak pisze ks. Fr. Manthey — zabrał się do eksmitowania tych, którzy nie zostali ordynowani na terenie diecezji, przy czym dostatecznym powodem eksmisji był często brak znajomości języka niemieckiego u danego księdza”²².

Już przytoczone fakty ukazują we właściwym świetle zagadnienie „winy” społeczeństwa polskiego w omawianej sprawie. Istotne przyczyny trudności społeczeństwo nasze widziało jasno i trafnie.

W *Memoriale ludności polskiej Prus Zachodnich w sprawie uwzględnienia jej potrzeb narodowych i kulturalnych* z 14. II. 1850 r., wykazano dowodnie, że wytworzony przez władze pruskie system szkolnictwa nie służy przygotowaniu młodzieży polskiej do pracy wśród społeczeństwa, ale wynaradawianiu, a co do sprawy „winy” znajdują się następujące zdania pod adresem „odezwy” bpa A. Sedlaga:

„okropne skutki tego oplakanego stanu nie mogły się nie okazać. Oburza przecież zupełnie, gdy nam z pewnej strony, z której najmniej tego spodziewać się mogliśmy, zgubne owoce wzrastające z ziarn, których my nie rzucaliśmy, poczynają za winę, gdy nam nie tylko przypisują brak oświaty, ale nawet i zdolności do takowej całkiem odmawiają”²³.

Wytłumaczenie braku duchowieństwa polskiego i wykształcenia Polaków do zawodów świeckich znaleźć można m. in. także w cytowanej również *Petycji obywateli powiatu lubawskiego do Zgromadzenia Ustawodawczego w Berlinie* z 1848 r.:

„Nawet duchowieństwa użyto do niemczenia narodu polskiego. Parafiom polskim, bez względu na częste ich zażalenia i narzekania, narzucono księży niemieckich z odległych prowincji. Księża zaś polskich poprzesyłano w prowincje niemieckie. Taki więc kapłan, nie znający języka swoich parafian, zamiast być dla nich przykładem i oświatą, staje się pośmiewiskiem i zgorszeniem i swoich obywateli sumiennie i z korzyścią dopełnić nie może. Stąd obojętność, osłabienie w wierze, niereligijność i niemoralność stopniowo się do gmin polskich wkrada”²⁴.

²² Ks. F. Manthey, jw., 13.

²³ *Memoriał ludności polskiej Prus Zachodnich w sprawie uwzględnienia jej potrzeb narodowych i kulturalnych*, Nadwiślanin 10, nr 92-94 (1859).

²⁴ *Petycja obywateli powiatu lubawskiego*, jw. odnośnik 2.

W szkołach gminnych, gdzie „narzucono nauczycieli niemieckich”, dziecko po kilku latach nie umie czytać ani po polsku, ani po niemiecku. Podobnie w szkołach miejskich dzieci polskie również „mało albo nic z udzielanych im nauk nie korzystają”. Dlatego zaniedbane duchowo „tępieją na umyśle” i nie mogą równać się z młodzieżą niemiecką.

Również w gimnazjach i seminariach polska młodzież musi siedzieć po kilka lat w każdej klasie, to też traci chęć do nauki i rzadko kto z niej wyższe klasy kończy.

„Tak więc — czytamy w petycji lubawskiej — szkoły niższe i wyższe są tylko istotnymi zakładami do niemczenia polskiej młodzieży, która w swym kształceniu wstrzymywana, później od wszelkich urzędów usunięta zostaje. Stąd wszystkie korzyści spływają na ludność niemiecką, a ciężary na polską”.

W szczególności wykazanych w „Odezwie” diecezjach obcych, z których pochodziła większość alumnów i księży w diecezji chełmińskiej, widzimy diecezje: warmińską, wrocławską, ołomuniecką, praską, westfalską, także gnieźnieńsko-poznańską, natomiast brak zupełnie alumnów z Królestwa. Władze pruskie bowiem zakazywały przyjmowania księży tak świeckich, jak i zakonnych z Królestwa. Przybywali tedy księża z pruskich diecezji „przeważnie Niemcy, niekoniecznie najlepsi”²⁵.

Oto są istotne przyczyny braku księży polskich, na który uskarżali się katolicy narodowości polskiej w Prusach Zachodnich, ale o tych faktach nie ma nawet wzmianki w „Odezwie” bpa A. Sedlaga. Zapewne znane mu były te fakty, ale może nie mógł o nich napisać.

Nadmienić należy, że obydwie wyżej przytoczone petycje stanowią reprezentatywne źródło dla zobrazowania interesującego nas zagadnienia. Zwłaszcza dotyczy to *Memoriału ludności polskiej Prus Zachodnich* z dn. 14. II. 1850 r. Niemal w dziesięć lat później wydrukował go „Nadwiślanin” z dn. 22 listopada 1859 r., przypominając, że przez deputację ludności polskiej zawieziony został do Berlina, że zasługuje ze wszech miar na uwagę nie tylko miejscową, ale ogólnopolską, ponieważ stanowi najobszerniejszą petycję, w której „Polacy tutejsi żal swój wynurzyli” i będzie „podstawą dalszego wywodu, gdy o jeszcze nie zaradzonych potrzebach będziemy mówili”.

Po stu przeszło latach dokumenty te stanowią dowód żywotności ówczesnego społeczeństwa pomorskiego i jego uczuć narodowych, co tak bardzo usiłowali pomniejszyć badacze niemieccy jeszcze w okresie b. Wolnego Miasta Gdańska²⁶.

Zdaniem ks. A. Mańkowskiego bp A. Sedlag „wielki, niekiedy zbyt wielki nacisk kładł na znajomość języka niemieckiego”. W kancelarii biskupiej obowiązywała korespondencja niemiecka, w seminarium duchownym język niemiecki.

²⁵ Ks. A. Mańkowski, *Pod rządami pruskimi*, jw., 268.

²⁶ W. Faber, jw.; zob. odnośnik 11.

Ten stan rodził niezadowolenie wśród duchowieństwa polskiego, o czym świadczy konferencja duchowieństwa pomorskiego, która odbyła się 19—28 czerwca 1849 r. w Pelplinie celem przygotowania synodu ²⁷.

Przed rozpoczęciem obrad ks. lic. Knast, redaktor „Szkółki Narodowej” i nauczyciel języka polskiego w gimnazjum chełmińskim, poprosił o głos i przemówił, „aby nasze narady odbywały się w języku polskim i aby główny protokół prowadzony był w tymże języku”, ponieważ „diecezja, którą reprezentujemy, jest polska, bo wszakże to sam ks. Biskup w swej znanej odezwie wyrzekł, twierdząc, że w naszej rozległej diecezji jest tylko 14 gmin niemieckich”.

Przemówienie i wniosek ks. Knasta wywołały opozycję ze strony duchowieństwa niemieckiego. Gdy jednak przyszło do głosowania, wniosek ks. Knasta w ten sposób przeszedł, że wolno było każdemu używać tego języka, w którym się najlepiej umiał wypowiedzieć i że protokół ma być prowadzony w języku polskim i niemieckim.

Wielkie wrażenie na delegatach zrobiło przemówienie ks. dziekana Malinowskiego:

„Przewielebni Panowie! Podział Polski był wielką zbrodnią. Ale rządy, które naszą Ojczyznę rozszarpały, nie przestały na tym gwałcie i postanowiły jeszcze wszelkimi sposobami naród polski zniemczyć, a nawet zlutrzyć [...]. Wysocy duchowni potakiwali temu systemowi germanizowania, bo wszakże do kancelarii biskupiej wprowadzono korespondencję niemiecką i do seminarium język niemiecki. Jeżeli zatem nie chcecie, przewielebni panowie, wydierać Polakom ostatniej po ojcach spuścizny, tj. ich języka, to oddajcie naszej mowie prawa, jakie jej się w naszej diecezji słusznie należą. Dlatego robię ten wniosek, aby u władzy biskupiej językiem kancelaryjnym był język polski bez uszczerbku dla języka niemieckiego i aby reorganizacja seminarium duchownego zaczęła się od polskiego wykładu historii kościelnej i teologii pastoralnej”.

Wniosek ten mocno poparł ks. Knast. Uchwalono i wysłano do ministerstwa petycję, podpisaną przez obecne na konferencji duchowieństwo polskie, aby „wszystkie szkoły niższe i wyższe, jako to gimnazja, seminaria itd. podług zasady równego uprawnienia obydwóch języków jak najprędzej były urządzone”.

Nie jest zadaniem niniejszych rozważań skreślenie pełnego obrazu osobowości bpa A. Sedłaga. Ale należy tu podkreślić, że z tego, co sam pisze na temat swego stosunku do powierzonych jego pasterskiej pieczy diecezjan polskich, wynika, iż jako biskup poczuwał się do obowiązku ich religijnego wychowania, był do nich przywiązany na zasadzie swego posłannictwa i bolał nad tym, że nie był w stanie pozyskać sobie ich zaufania.

²⁷ [A. Knast, ks.], *O naradach duchownych diecezji chełmińskiej w Pelplinie*, Szkoła Narodowa nr 14 (1849); zob. również: *Katolik Diecezji Chełmińskiej*, nr 4-9 i 12-17 (1849).

Przekonywująco brzmią te części „Odezwy”, w których Biskup pisze o osobistych wysiłkach i staraniach, aby alumni Seminarium Duchownego opanowali język polski. A to już inna sprawa, że wysiłki te nie zawsze były skuteczne.

„Gdybyście miłość tę ocenić podolali, jaką was wszystkich do serca mojego przytulam — czytamy w cytowanej „Odezwie” — i w nim piastuję, tedybyście sobie wyobrazili, jaką boleścią serce moje ściśnione, że się w stanie tym niemożności znajduję. Jednakże więcej nad to napełnia serce moje boleść, gdy bez wszelkiej przyczyny tak cierpkie obwinienia odbieram” (s. 18).

I żali się w swym liście pasterskim niemiecki biskup, pasterz polskiego społeczeństwa, że przypisywano mu „najgorsze zamiary” i wysuwano różne przykre zarzuty. Źródła głębokich zadrażeń tkwiły w tym, że — zdaniem ks. T. Glemmy, a także ks. A. Liedtkego — społeczeństwo polskie wyczuwało, iż jego pasterz „nie miał zrozumienia dla polskich ideałów narodowych”²⁸.

PETYCJE LUDNOŚCI POLSKIEJ Z POWIATU CHEŁMIŃSKIEGO Z DNIA 23 WRZEŚNIA 1848 R. ORAZ Z POWIATU BRODNICKIEGO Z 10 PAŹDZIERNIKA 1848 R.

W „Odezwie” swej bp A. Sedlag odpowiada nie tylko na list diecezjan z Torunia, ale ponadto na dwie jeszcze petycje, których omówienie rzuca wiele światła na ówczesne dzieje społeczeństwa polskiego na Pomorzu.

a) Z petycji ludności polskiej powiatu chełmińskiego z dn. 23 września 1848 r. zaopatrzonej 176 podpisami z księdzem dziekanem na czele (nazwiska nie podano w „Odezwie”) zacytowano następujące zdanie wyrażające prośbę: „abyś Pasterzu przez troskliwość swoją o dobro diecezjan raczył najlaskawiej przychylić się do ich potrzeb i przez swój wpływ wymógł najrychlejsze uskutecznienie narodowej reorganizacji”.

Jak wiadomo, w r. 1848, w dobie tzw. Wiosny Ludów, parlament frankfurcki napiętnował rozbiory Polski jako zbrodnię²⁹. Na tę frankfurcką deklarację powołał się bp A. Sedlag w swej „Odezwie”, wyrażając zadowolenie, że ona „ludom [?], zamieszkałym w krajach do Niemiec przyłączonych, przyznaje i przywraca prawo do ich języka w nabożeństwach, nauce szkolnej i literaturze”, ale oświadcza, że nie wie, co to jest „narodowa reorganizacja”. I na tym urywa się wymiana myśli w sprawie petycji z powiatu chełmińskiego.

b) Petycja ludności polskiej powiatu brodnickiego z dn. 10 paździer-

²⁸ Ks. T. G l e m m a, *Dzieje diecezji chełmińskiej*, w: *Polskie Pomorze*, 1, Toruń 1929, 199; ks. A. L i e d t k e, *Zarys dziejów diecezji chełmińskiej*, *Nasza Przyszłość* 34 (1971) 102.

²⁹ Ks. A. M a ń k o w s k i, *Po drządami pruskimi*, jw., 276 n.

nika 1848 r. pozostaje również w związku z Wiosną Ludów. Petycję tę bp A. Sedlag przytacza w całości, informując, że jest zaopatrzona 183 podpisami (w tym 94 imiona znaczone krzyżykami), z wskazaniem na landrata v. Wybickiego, jako nadzorcy.

„Biskupia Mości Katedry Chełmińskiej! Doszło do naszej wiadomości, że znaczna ilość polskich kandydatów teologii z Seminarium pelplińskiego jest zagrożona wykluczeniem z tegoż zakładu z tej przyczyny, że w owych dniach powszechnego zaburzenia opuścili Seminarium bez wyraźnego oświadczenia, dlaczego je opuszczają, chociaż za zezwoleniem Jego Biskupiej Mości. Ośmielamy się przesłać do Jego Biskupiej Mości usilne prośby, aby ze względu na gwałtowność owych wypadków, wśród których ciężko było rozstrzygnąć, co było mniej, a co więcej powinnością, jak i ze względu na zapotrzebowanie polskich księży w naszej diecezji, a na koniec na miłość chrześcijańską, która tak wysokiego pasterza najlepiej zdobi, raczył przebaczyć tym kandydatom ich wykroczenie i im w godny sposób bez ubliżenia ich uczucia, pozwolił napowrót wstąpić do Seminarium pelplińskiego. W przekonaniu, że Jego Biskupia Mość raczy uwzględnić nasze prośby, podpisujemy się z głębokim szacunkiem”.

Nadmienić należy, że nie była to jedyna petycja w tej sprawie. Na posiedzeniu stowarzyszenia duchowieństwa w Chojnicach (*des Konitzer katholischen Vereins*) w dn. 11. X. 1848 uchwalono przedłożyć biskupowi petycję w tej samej sprawie, przy czym mówi się tam o 10 klerykach³⁰.

W sprawie petycji brodnickiej wyjaśnia bp A. Sedlag, że w dn. 25 marca 1848 r. zwróciło się do niego 14 alumnów Seminarium pelplińskiego z prośbą o pozwolenie opuszczenia Seminarium na pewien czas.

„Dla istniejących politycznych zmian — pisali alumni — i coraz bardziej a bardziej przejawiających się zaburzeń w okolicy, czujemy się jako mężowie zobowiązani opuścić Seminarium, ażeby niedorzeczne usiłowania w naszych okolicach w miarę sił przytłumić, a szlachetne rozprzestrzenić”.

Choć powody opuszczenia Seminarium wydały się biskupowi niezrozumiałe, a czas, na jaki alumni prosili o zwolnienie, nie był w ich piśmie oznaczony, polecił on, jak sam w „Odezwie” wyjaśnia, niezwłocznie prośbie ich zadośćuczynić. Czterech alumnów wycofało swe podpisy i pozostało w Seminarium, pięciu z nich przyjęto z powrotem od nowego roku pod zwykłymi warunkami, a co do pozostałych, to zostaną przyjęci, jak inni, gdyby „skołatanego odnowiwszy ducha, powrócili na to miejsce doświadczenia”. Tyle wyjaśnień samego biskupa.

Wiadomo, że ci pozostali alumni do Seminarium Duchownego w Pelplinie nie powrócili. Uczuli się urażonymi wzmianką uczynioną przez biskupa w „Odezwie”, jakoby do opuszczenia Seminarium nakłoniła ich „pewna Pani” i ogłosili w „Katholisches Wochenblatt” oświadczenie, że ten, nie odpowiadający prawdzie, osąd w tak poważnym piśmie biskupim głęboko zranił ich godność oraz ich powołanie, że wobec tego, jeśli

³⁰ Katholisches Wochenblatt, nr 43 (Gdańsk 1848) 191.

Biskup nie podejmie kroków dla przywrócenia im ich godności, to oni sami czuć się będą zobowiązani w sumieniu podjąć próbę ocalenia swej godności własnymi słabymi siłami ³¹.

Oświadczenie to znacznie wykroczyło poza granice taktu należnego od alumnów biskupowi, nawet gdyby w danym wypadku słuszność nie była po stronie biskupa. Nie dziw więc, że profesorowie Seminarium Duchownego ogłosili oświadczenie, iż nie mogliby odnieść się pozytywnie do późniejszych święceń tych alumnów ³².

Alumni ci — w liczbie 6 — ukończyli studia teologiczne w Poznaniu i tam zostali kapłanami ³³.

Zupełnie nowy rozdział w tym dialogu otwierają petycje polskich katolików grupujących się wokół kościoła św. Józefa w Gdańsku, ukazujące nam zadziwiającą żywotność żywiołu polskiego w połowie XIX w. w tym tak bardzo wystawionym na akcję germanizacyjną naszym mieście nadbałtyckim. Przebieg tego dialogu odtworzony zostanie wyłącznie na podstawie przekazów archiwalnych.

PETYCJE LUDNOŚCI POLSKIEJ M. GDAŃSKA Z MARCA I KWIETNIA 1849 R.

Pierwszą petycję do bpa A. Sedlaga złożyła ludność polska parafii św. Józefa (kościół pokarmelitański) w Gdańsku w dn. 11 marca 1849 r. Za tą petycją poszły dalsze.

Powód do pierwszej petycji dało odwołanie w końcu lutego 1849 r. z parafii św. Józefa ks. wikariusza Maksymiliana Królikowskiego (ur. 3 kwietnia 1825 r. w Tucholi), który jako neoprezbiter został tu przydzielony w dn. 30 kwietnia 1848 r. Ks. Królikowski został przesunięty do parafii Rumia na miejsce proboszcza ks. Skiby, który wybrany został posłem do II izby parlamentu w Berlinie.

Na miejsce ks. Królikowskiego wyznaczono księdza Schramma narodowości niemieckiej, co wzbudziło postawę protestu katolików polskich w formie nacechowanej należąną czią dla pasterza diecezji, a jednocześnie nie mniejszą stanowczością.

„Jaśnie Wielmożny Księżę Biskupie!

Kończcie, a będzie wam otworzono! Oto są słowa Jezusa Chrystusa, którymi wskazał nam drogę do sprawiedliwości, a religia podaje do wierzenia. Lecz niestety! Któż te słowa Pana w czynie wykonał? Owszem, w imię słów Pańskich odpowiadają: daremnie kończcie! — nie otworzimy wam, albowiem nam się tak podobalo. Odejdźcie, bo niegodni jesteście łaski naszej! Nie kończcie, nie otworzimy wam. I któż to odpowiada? Z boleścią serca wyznać musimy — oto tłumacze słów Pańskich, stróże Kościoła i wiary świętej. Przebac nam J. W. Ks. Biskupie,

³¹ Katholisches Wochenblatt, nr 14 (Gdańsk 1849).

³² Tamże, nr 20 (1849).

³³ Ks. F. M a n t h e y, jw., 25 n.

że w te słowa uskarżamy się, bo mamy na to słuszne powody, które nas zagnęły pisać tę prośbę do Waszej Pasterskiej Mości.

W Gdańsku katolickich kościołów jest pięć, z których przed niedawnymi czasy w trzech kościołach — kaplicy królewskiej, poddominikańskim i pokarmelitańskim kościołe — po polsku były mawiane kazania i zapewne było komu słuchać, aż oto zmieniono razem na niemieckie, jak gdyby polskich katolików zaraza jaka wymioła z Gdańska i tylko w jednym pokarmelitańskim kościele z pobożnością dotąd słuchaliśmy Ewangelii świętej i nauki w ojczystym zrozumiałym nam języku miewanej przez księdza Królikowskiego, jako kaznodzieję polskiego. A ponieważ z woli Waszej Pasterskiej Mości w tych dniach ks. Królikowski opuścił Gdańsk jako przeznaczony na zastępcę ks. Skiby, pozbawieni zostaliśmy kaznodziei i spowiednika polskiego, a szczególnie, że już nadchodzi spowiedź wielkanocna, której niejednen z nas podpisanych przymuszony zaniechać przez niedokładne rozumienie niemieckiej mowy, a dla braku księży Polaków. Nie obwiniamy Waszej Pasterskiej Mości o to bynajmniej, żebyś dla wytępienia narodowości polskiej zakazał w Gdańsku po kościołach mawiać nauki po polsku i ostatniego księdza Polaka z Gdańska wysłać na prowincję. Zachowaj nas Panie od takiej myśli, gdybyśmy to sobie rozumieć przez to mieli, wiedząc o tym, że Wasza Pasterska Mość, jako Namiestnik Chrystusa, zarówno sprzyjasz wszelkim narodowościom, aby byli zwolennikami Kościoła katolickiego. Albowiem wiara święta jednym węzłem wiąże i przyjaźni wszystkie narodowości.

Lecz to być może, że J. W. Biskupie nie wiedziałeś o tym, że są Polacy w Gdańsku, o czym niniejsza prośba nasza Jego Pasterską Mość objaśni. — Nadto Gdańsk głównie prowadzi handel z Polską, a przez to całe lato aż do zimy wielki zbiór Polaków bywa, którzy by również chcieli słyszeć w zrozumiałym języku Ewangelię i naukę, gdyż Polak wolne chwile od pracy poświęca chwale Bożej. Zresztą wypadek nadzwyczajny, chorobą złożony, gdzież ten znajdzie pociechę dla duszy, nie rozumiejąc niemieckiej mowy? — Z tych wszystkich powodów zważ Jaśnie Wielmożny Biskupie jak jest koniecznie potrzebny ksiądz Polak w Gdańsku.

Przeto błagamy Ciebie J. W. Biskupie i zaklinamy na rany Chrystusa, Zbawiciela naszego, na wszystkie świętości Nieba, abyś nie odmówił prośbie naszej w tak ważnej treści, a raczył napowrót przysłać Księdza Królikowskiego, jako przykładowego kapłana i niez mordowanego pracownika w Winnicy Pańskiej, a na jego miejsce innego przeznaczyć z tych kościołów, w których mniej mają pracy księży, jak się zdarza wiedzieć, że na nieszpornych kazaniach, to jest niemieckich, prócz szpitalnych bab nikt więcej nie bywa. — Pukamy w imię słów Pańskich! A w zupełnej nadziei oczekujemy, iż będzie otworzone. Zostajemy Waszej Pasterskiej Mości z najgłębszym uszanowaniem.

W imieniu kilkuset nie umiejących pisać i nieobecnych podpisujemy w Gdańsku dn. 11 marca 1849 r.”³⁴.

Następuje 38 podpisów w imieniu „kilkuset”, spośród których wymienimy te, które będą dalej się powtarzać: Stefan Kasperowicz i F. Makowski. Niektóre nazwiska są częściowo lub całkowicie zniemczone, np. Schwarckopf M., Strössel Jan, Johan Storch itp.

Na tę petycję zainteresowani otrzymali odpowiedź na osobiste polecenie bpa A. Sedlaga.

³⁴ Petycja diecezjan polskich przy parafii św. Józefa z dn. 11 marca 1849 r. w AKBGd, sygn. I, 1, św. Józefa 2, s. 154 n.

Na wolnych od pisma miejscach i na marginesie petycji bp A. Sedlag wydał rozporządzenie, aby „Szanownemu Obywatelowi F. Makowskiemu w Gdańsku, ul. Breitegasse nr 1132”, który był upoważniony do odbioru odpowiedzi, przesłać jeden egzemplarz „Odezwy” z dn. 26 stycznia 1849 r. Ponadto polecił bp A. Sedlag kanonikowi honorowemu, komisarzowi, dziekanowi i proboszczowi Rosołekiewiczowi, aby niezwłocznie zwołał duchowieństwo katolickie w Gdańsku na zebranie i zbadał, jak przedstawia się sprawa kazań w języku polskim w kościele pw. św. Józefa i św. Mikołaja oraz poinformował duchowieństwo to — celem podania tego później z ambon, że ks. Królikowski odwołany został do parafii Rumia, w której znajduje się 3104 „dusz katolickich i mówiących po polsku”.

W związku z tym poleceniem ks. Rosołekiewicz pismem z dn. 30 marca 1849 r. donosi, że: 1^o w kościele św. Józefa (pokarmelitańskim), jak wyjaśnia proboszcz, ks. Michalski, wygłaszane są kazania po polsku przed południem w niedziele i święta, jeżeli do pomocy proboszczowi dodany tam jest jeden wikariusz. 2^o w Królewskiej Kaplicy oraz w kościele św. Brygidy w ogóle kazań polskich nie wygłasza się.

Co do podpisów na petycji, to wyjaśnia ks. Rosołekiewicz, że według oświadczeń zebranych duchownych osoby podpisane i znane im władają równie dobrze językiem niemieckim jak i polskim, a niektóre tylko niemieckim, np. obydwaj podpisani Antoni i Józef Gertowscy znają i niemiecki i polski ³⁵.

Proboszcz parafii św. Józefa, ks. Majewski dodatkowo wyjaśnił, że uzależnienie kazań polskich od współpracy przynajmniej jednego wikariusza w kościele pokarmelitańskim jest praktyką zazwyczaj stosowaną ³⁶.

Po otrzymaniu odpowiedzi na pierwszą petycję w postaci „Odezwy” biskupiej, mającej charakter ogólny i nie dostosowanej do szczególnego zagadnienia, z jakim katolicy polscy zwrócili się do Biskupa, nastąpiła druga petycja z dn. 18 kwietnia 1849 r. Ta druga petycja ma charakter wyraźnej polemiki z tezami „Odezwy”, tym ostrzejszej, iż petenci nie znaleźli w niej właściwej odpowiedzi na gnębiące ich zagadnienie.

Żaląc się, że odpowiedzi na swą prośbę właściwie nie otrzymali, diecezjanie polscy z Gdańska piszą:

„Wprawdzie nadesłana nam została nie wiadomo przez kogo księga drukowana pod tytułem: *Odezwa Księdza Biskupa Chełmińskiego do diecezjan z Torunia*. Lecz ta nie jest bynajmniej zaspokojeniem żądań naszych ani też usprawiedliwiająca Waszą Pasterską Mość. Albowiem kronikarz lub historyk z tej eulogii mógłby zasięgnąć wiadomości mu potrzebnych od kilku wieków o stanie duchowieństwa w

³⁵ Rosołekiewicz, *An E. Hochwürdiges Bischöfl. General-Vikariat Amt von Culm zu Pelplin*, AKBGd, jw., s. 138 n.

³⁶ Majewski, *Pfarrer*, AKBGd, jw., s. 146.

diecezji chełmińskiej — taka statystyka historyczna nie ma styczności z teraźniejszością.

Przebacz nam J. Wielmożny Pasterzu, że tak się wyrażamy, iż ta obszerna drukowana Odezwa jest wyraźną maską, pod którą ukryta [jest] najzaciętsza nienawiść do narodowości polskiej. Najniesłuszniej Wasza Pasterska Mość wyrażasz się w swej odezwie, że szczególnie dla braku księży Polaków bywają obsadzone parafie czysto polskie księżmi nie umiejącymi polskiej mowy. Lecz Polacy tu w Gdańsku zamieszkali wbrew zaprzeczamy i faktami przekonywamy, że usprawiedliwienie inne, a postępowanie jest inne Waszej Pasterskiej Mości. W tym samym czasie, kiedy Wasza Pasterska Mość, bez względu na prośbę pozostawienia księdza Królikowskiego, przeznaczyłeś go na zastępcę księdza Skiby, dwaj księża polscy znajdują się w Gdańsku: przy kościele poddominikańskim Śtyp Rekowski, a przy kościele brygityńskim ksiądz wikary Radkowski, którzy będąc Polakami, przymuszani są miewać kazania w niemieckim języku, a na miejsce księdza Królikowskiego na kaznodzieję polskiego przysłałeś Wasza Pasterska Mość księdza wcale nie umiejącego polskiej mowy — tuż obok księży Polaków. Czyż to nie jest wyraźna zniewaga, szyderstwo i gwałcenie narodowości naszej? Przez takie naigrwanie się z narodowości ubliża się Kościołowi. Niewinny księżyna, nie rozumiejąc dobrze mowy polskiej, przez przekręcanie wyrazów w czasie kazania (zamiast oblubienica wymawia obludnica), wywołuje w słuchaczach śmiech i oburzenie. I czyjaż w tym wina? Nie mogąc nadal znieść takiego prześladowania, prosimy Waszą Pasterską Mość, abys raczył jak najłaskawiej pośpieszyć z zaradzeniem temu”³⁷.

W dalszym ciągu petycji, polscy diecezjanie z Gdańska zapewniają, że „wierni Bogu i swej narodowości” nie dadzą się niczym sprowadzić z drogi Chrystusowej, która prowadzi do zbawienia, żądając, aby w kościele św. Józefa:

„bez żadnych przeszkód i przerwy były odprawiane nabożeństwa w polskim języku, to jest, aby co niedzielę były śpiewane godzinki, koronka i inne nabożne pieśni, słowem wszystkie obrzędy...

W razie przeciwnym bylibyśmy zmagleni wystąpić publicznie, udając się wszelkimi drogami szukać sprawiedliwości...”

Następuje 37 podpisów oryginalnych oraz ponad 100 nazwisk znaczących krzyżykami, wypisanych jedną ręką.

I tym razem odpowiedzi pisemnej petenci polscy nie otrzymali, ale coś się zmieniło, o czym przekonuje trzecia petycja w tej samej sprawie z dn. 24 kwietnia 1849 r.

Stwierdzając, że ks. Królikowski przebywa już w Gdańsku, zwolniony z obowiązków administratora parafii Rumia, proszą oni pasterza diecezji, aby „raczył księdza Królikowskiego pozostawić przy tym samym kościele, przy którym dotąd zostawał”³⁸.

Petycje odniosły skutek, ks. Królikowski powrócił na stanowisko wikariusza przy kościele św. Józefa w Gdańsku, co wynika z pisma pol-

³⁷ Petycja ludności polskiej par. Św. Józefa w Gdańsku z dn. 18 kwietnia 1849 r., AKBGd, jw., s. 156.

³⁸ Petycja jw. z dn. 24 kwietnia 1849 r., AKBGd, jw., s. 142.

skich petentów z dn. 24 maja 1849 r. wyrażającego podziękowanie za spełnienie ich życzenia.

Chociaż na pisma swoje nie otrzymywali odpowiedzi, to jednak piszą:

„jako prawi katolicy i wierni diecezjanie, nie wchodząc w powody wyświadczonej nam łaski, udajemy się do Waszej Pasterskiej Mości z najszczerzym podziękowaniem za przywrócenie nam tego godnego kapłana”³⁹.

LIGA POLSKA W GDAŃSKU

W tym swoistym „dialogu”, w którym po jednej stronie mają miejsce petycje nie odwzajemnione odpowiedziami na piśmie, a po drugiej widzimy czynną reakcję w postaci załatwiania życzeń petentów, wymagają wyjaśnienia pewne sprawy. Przede wszystkim, dlaczego ks. Królikowski odwołany został ze stanowiska wikariusza z kościoła św. Józefa w Gdańsku, a po drugie, dlaczego petenci polscy domagali się tak uporczywie powrotu ks. Królikowskiego, który w Rumii pełnił obowiązki proboszcza, a przy kościele św. Józefa był wikariuszem, choć mieli pod bokiem ks. Styp Rekowskiego i ks. Radkowskiego?

Wyjaśnienie tych — z pozoru tylko mało ważnych — zagadnień znajdujemy w zachowanej korespondencji, jaka miała miejsce między biskupem A. Sedlagiem a prezydentem rządu pruskiego w Gdańsku V. Blumenthalem i która odsłaniała kulisy spraw bardzo doniosłych.

Prezydent v. Blumentahl przesłał do bpa A. Sedlaga pismem z dn. 4 czerwca 1849 r. odpis raportu prezydenta policji w Gdańsku v. Clausewitza w sprawie istniejącej w Gdańsku organizacji Liga Polska wraz z następującym zaleceniem „pod rozwagę”:

„duchownego Królikowskiego, który zgodnie z pismem z dn. 30 kwietnia 1849 r. przydzielony został do tutejszego kościoła pokarmelitańskiego jako wikariusz, przenieść stąd na inne stanowisko i powiadomić mnie łaskawie o wydanym zarządzeniu”⁴⁰.

Motywy tego „zalecenia” wynikają właśnie z treści raportu v. Clausewitza, który ujawnia stan sprawy polskiej w połowie XIX w. w Gdańsku oraz rolę jaką w tej sprawie spełniał ks. M. Królikowski⁴¹.

LIST PREZYDENTA POLICJI W GDAŃSKU DO REGENCJI GDAŃSKIEJ

Gdańsk 18. V. 1849.

[...] Fakt, że utworzyła się tutaj Liga Polska, która utrzymuje związek z Ligą Główną w W. Ks. Poznańskim i od tej ostatniej przypuszczalnie otrzymuje także

³⁹ Pismo z dn. 24 maja 1849 r., AKBGd, jw., s. 147.

⁴⁰ V. Blumenthal do bpa A. Sedlaga, AKBGd, jw., s. 148.

⁴¹ List prezydenta policji w Gdańsku do Regencji Gdańskiej z 18. V. 1849 r., AKBGd, jw., s. 149 n.; tłum. pol. wg brzmienia podanego w: *Pomorze Gdańskie*, jw., s. 104 n.

instrukcje, był mi wiadomy [...] Zgłosił to również na piśmie Zarząd [Ligi] w dniu 18 marca br. z prośbą, aby mu jako stowarzyszeniu konstytucyjnie dozwolonemu w danych okolicznościach i w danych wypadkach przyznać ochronę. Kazałem ją od początku z daleka obserwować, miałem jednak później okazję otrzymać dokładniejsze i dosyć wiarogodne informacje o obradach i uchwałach na tygodniowych zebraniach członków stowarzyszenia oraz o ich działalności poza tymi zebraniem i nie omieszkałem poniżej podać z tego to, co ważniejsze.

Celem Ligi jest przywrócenie polskiej narodowości i całego państwa polskiego na każdej możliwej drodze, a więc i drogą gwałtu; natomiast w publikowanych statutach, na które powołuje się pan naczelny prezydent [W. Ks. Poznańskiego, v. Beurmann — E. M.] i których podanie do wiadomości obiecuje, a które jednakże już zostały wydrukowane w nrach 15, 16 i 17 „Danziger Zeitung”, podaje się za cel związku utrzymanie, obronę, popieranie i szerzenie narodowości polskiej na drodze jawnej i legalnej. Tutejsze stowarzyszenie liczy obecnie 228 członków po większej części polskiego pochodzenia albo rodu, wśród nich mieszczan, pomocników rzemieślniczych i przemysłowych, młodych duchownych wyznania katolickiego, a także kilku żołnierzy z jednostek tutejszego garnizonu.

Stowarzyszenie ma dyrekcję, której prezesem jest od niedawna polski duchowny, nazwiskiem Królikowski, nad wyraz czynny członek związku, będący tutaj nieomal duszą całości. Był on dawniej już wikariuszem przy tutejszym kościele św. Brygidy, później był przez jakiś czas na wsi i niedawno wrócił tutaj w nadziei, że znajdzie takie samo stanowisko przy kościele karmelickim. Wysłano podobno w tej sprawie petycję do biskupa w Pelplinie, zaopatrzoną w liczne podpisy. Zastępcą dyrektora [prezesa] jest tutejszy mieszczanin handlowiec, F. Makowski, przy ul. Szerokiej nr 1192, w którego mieszkaniu, zawierającym przestronną salę, odbywają się też zgromadzenia Ligi. Kasjerem jest pomocnik mierniczego zboża (*Kornmessergehülfe*) Kasperowicz przy ul. Ogarnej; sekretarzem jest przybyły tutaj z paszportem Regencji w Królewcu, dawniejszy właściciel majątku, Julian Podolecki, który wszakże w tych dniach chce odejść; pozostałe osoby, wymienione w piśmie pana naczelnego prezydenta, to wszystko tutejsi mieszkańcy. Aleks. Wolski jest krawcem, Strzebnicki mierniczym zboża, Turski rękodzielnikiem, Rzekoński również krawcem. Należą oni do szczególnie gorliwych i czynnych członków stowarzyszenia, a poza nimi także jeszcze dawniejszy polski właściciel ziemski, Pomianowski, naturalizowany 12 kwietnia u. r., który już od trzech lat tu mieszka, niedawno jednak wyjechał do Poznania.

Tutejsza Liga stara się robić propagandę w okolicznych małych miastach i na wsi, gdzie znajduje ona polski element, spotykając się podobno z dużym powodzeniem. Chwali się sama, że posiada w tutejszej regencji oraz w regencjach kwi-dzyńskiej i bydgoskiej już 30.000 zwolenników i tutejsi kierownicy sprawy mówią o tym, że im bronii nie brakuje lub że w odpowiedniej chwili będą ją umieli znaleźć. Poufnie podaje się sobie nawzajem do wiadomości, że niejedna stajnia szlachcica, to jest właściciela majątku, ukrywa wiele bronii; mówi się również o tym, że z bronii, która rzekomo w Toruniu zginęła, dużo dostało się do rąk polskich. Podobno oczekuje się korzystnego momentu do ogólnego powstania z bronią w rękę i wierzy się, że ten moment nastąpi, skoro w Niemczech zwycięży zasada republikańska lub też skoro uda się Węgrom oswobodzić się od Austrii. Że jedno lub drugie nastąpi, w to nikt ze związkowców nie wątpi; są nawet podobno tak pewni swojej sprawy, że nie mówią już o latach, lecz o miesiącach, w których ich plany się zrealizują. Czasem jest też mowa o 25 prawdopodobnie lipca, kiedy wszystko ma wybuchnąć. Rosyjska interwencja w Austrii nie wydaje im się dla ich celów niebezpieczna, przeciwnie, wierzą oni, że w Królestwie Polskim i w rosyjskiej Ga-

licji będą mieli sprawę ułatwioną tym bardziej, im dalej posuną się rosyjskie wojska w Niemczech lub też tylko na Węgrzech.

Członkowie zarządu tutejszej Ligi wydają dużo pieniędzy, nie zarobionych przez pracę, zdaje się więc, że mają subwencje z zewnątrz. Prowadzą przeważnie rozwiązły tryb życia i oddają się rozlicznym przyjemnościom⁴². Jeślibym miał w dalszym ciągu otrzymać szczególnie ważne wiadomości, to nie omieszkam przekazać je Królewskiej Regencji. Niedawno zgłosiłem już powyższą sprawę panu ministrowi spraw wewnętrznych, tak samo pan gubernator generał — lieutenant v. Grabov został przeze mnie zawiadomiony o udziale niektórych żołnierzy tak w Polskiej Lidzie, jak i w Towarzystwie Demokratycznym.

Treść raportu v. Clausewitza rzuca swoiste światło na motywy zarówno petycji katolików polskich w Gdańsku, jak i postępowanie bpa A. Sedlaga.

Nie poszedł on po linii zalecenia prezydenta rządu pruskiego w Gdańsku i pozostawił ks. M. Królikowskiego na zajmowanym stanowisku przy kościele św. Józefa. W liście z dn. 16 czerwca 1849 r. do v. Blumenthala dziękuje mu za przesłanie do wglądu raportu v. Clausewitza i przesyłając do wglądu dwie pierwsze petycje polskich diecezjan gdańskich w sprawie ks. Królikowskiego, jednocześnie w charakterystyczny sposób uzasadnia decyzję pozostawienia tegoż na zajmowanym stanowisku:

„W tych okolicznościach muszę się obawiać, że przeniesienie Królikowskiego, który w Gdańsku pozostaje pod bezpośrednim nadzorem władz regencji, mogłoby spowodować jeszcze gorsze wzburzenie, szczególnie z powodu tego, że nie można by przydzielić w tej chwili innego duchownego dla kościoła pokarmelickiego. Mam raczej niewzruszone przekonanie, że jeżeli dopuści się on jakichś wykroczeń, to takie fakty mogą dużo wcześniej i łatwiej dojść do wiadomości władz, jeżeli będzie on pozostawał na dotychczasowym stanowisku, niż gdyby został przeniesiony do innej miejscowości, gdzie przy stałym rozszerzaniu się Ligi [słowo: „polskiej” zostało skreślone charakterem pisma bpa S.] mógłby ponownie i w bardziej sprzyjających okolicznościach w jej działalności wziąć udział, jakkolwiek nic mi nie jest wiadomo o tego rodzaju tendencjach”⁴³.

Argumentacja ta trafiła widocznie do przekonania v. Blumenthala, bo już w dn. 20 czerwca 1849 r., po czterech dniach, odesłał petycje katolików polskich z „uprzejmym podziękowaniem”⁴⁴.

Na tym urywają się dalsze dzieje Ligi Polskiej w Gdańsku oraz jej prezesa ks. Królikowskiego, w świetle akt, których odnośne części uległy zniszczeniu.

Wiadomo jedynie ze „Schematyzmu” diecezji chełmińskiej, że od 10 lipca 1851 ks. Królikowski przebywał już, jako proboszcz, w parafii Wał-

⁴² Informację tę trzeba uznać za przesadną; nie harmonizuje ona z postawą moralną ks. Królikowskiego, jak i społeczeństwa polskiego w owym okresie w Gdańsku.

⁴³ Bp A. Sedlag do V. Blumenthala, AKBGd, jw., s. 151 n.

⁴⁴ V. Blumenthal do bpa A. Sedlaga, AKBGd, jw., s. 153.

dowo w dzisiejszym powiecie Sępólno, dekanat kamiński⁴⁵. A więc jeszcze dwa lata od czasu opisanych wypadków działał w Gdańsku.

Wiadomo również, że byt Ligi Polskiej, jak wyżej wspomniano, podcięty został ustawą z dn. 11 marca 1850 r. zabraniającą towarzystwom politycznym łączenia się ze sobą.

Liga Polska, jako organizacja, upadła, ale raz rozbudzone idee żyły nadal i podniecały społeczeństwo polskie w Gdańsku i na Pomorzu do coraz żywszej działalności nad zachowaniem i umacnianiem narodowości rodzimej, co szło w parze z walką o zapewnienie podstaw ekonomicznych, liczebnych i moralnych rodziny polskiej.

W Gdańsku po śmierci biskupa A. Sedlaga petycje składane były nadal pod adresem jego następców. „Dialog” z biskupem A. Sedlagiem był tylko wstępem do bardzo ożywionego dalszego „dialogu” z biskupami chełmińskimi podczas zaboru pruskiego.

W zakończeniu należy podkreślić pewne refleksje i wnioski, wypływające z całokształtu rozważań.

Centralnym zagadnieniem tych rozważań jest postawa społeczeństwa polskiego na Pomorzu pod zaborem Pruskim w walce o wiarę i polskość. Duchowieństwo odgrywało w tej walce rolę przodowniczą, co widać na przykładzie obrad pelplińskich oraz roli ks. M. Królikowskiego w Gdańsku, ale rzuca się w oczy aktywna, samorzutna postawa świeckiego społeczeństwa, walczącego o kapłanów, w których pragnęło ono mieć swoich przewodników.

Bp A. Sedlag ukazuje się nam jako pasterz miłujący swoich diecezjan. Będąc jednak Niemcem, nie rozumiał duszy polskiej i dążeń narodowych społeczeństwa polskiego, i to było źródłem wzajemnych konfliktów oraz cierpień biskupa, jak również niezadowolenia społeczeństwa polskiego.

I to nam jasno ukazuje, jak trudno jest urzeczywistniać misję Kościoła wśród narodów ujarzmionych, pozbawionych duchowieństwa rodzimego. Uniwersalizm Kościoła, dzisiaj rzec by można, ekumenizm wymaga pełnej niezależności narodów i ich dobrowolnej współpracy.

⁴⁵ *Schematismus des Bistums Culm (2) Amtliche Ausgabe*, 1867 zob. uwaga: Pfarrei Waldau. Pfarrer: Const. Królikowski, geb. 3 April 1825, ord. 8 April 1848, inst. 10 Juli 1851, s. 297.

SUMMARY

ON THE STRUGGLE FOR RELIGIOUS FAITH AND NATIONAL CONSCIOUSNESS IN POMERANIA UNDER PRUSSIAN ANNEXATION

The Prussian authorities, after having annexed the northern and western parts of Poland, tended to entirely germanize their native population and to turn them into protestants. They tried to achieve their aim by drawing German colonists into the country, substituting German schools for Polish ones, introducing the German language in offices, jurisdiction and even in church-life.

In these circumstances the development of Polish culture was seriously handicapped until the thirties of the 19th century.

In those hard times the Polish community found in Christopher Celestin Mrongovius (1768—1855) a valient fighter for their cause, a man of highest merits as explorer and scholar, lecturing Polish first in Elbląg, later in Gdańsk, whose work was to be continued by Florian Ceynowa (1817—1881), particularly in the field of exploring the Kashubian region.

To the revival of the national spirit in the revolutionary period, called spring-tide of nations, contributed particularly the Polish League (Liga Polska), founded in Berlin and acting in the years 1848—1850 in Silesia, Major-Poland (Wielkopolska) and Pomerania.

With the increase of national consciousness in Pomerania went hand in hand the cultural and economic activities to improve the standard of living of the Polish population, especialy of families with numerous children.

Taking advantage of the short period of liberty brought about by the spring-tide of nations, the Polish community demanded resolutely from the Prussian authorities the restoration of the Polish language in offices, schools and indeed also in the churches. The native population insisted on having sermons, hymns, songs and teaching of religion in Polish. It was mainly a matter of bringing the Polish youth up on principles of Christian ethics.

The Polish people submitted their desiderata in form of petitions, from which we are now able to learn much about the conditiones they lived them in.

The above article discussed petitions of the Polish population of Pomarania, particularly of Gdańsk, submitted to the bishop A. Sedlag (1834—1856) in the years 1848 and 1849. From the bishops „Appeal” to the Polish members of the diocese of December 26th, 1848, which was the answer to the petition of the diocesans of Toruń, we can gather that there arose a dispute between the German bishop and the Polish community on account of the want of Polish priests or at least of such as Knew Polish enough to be understood by the Polish population. The bishop argued in his „Appeal” that the whole blame for the lack of Polish priests was to be put on Polish parents, because they didn't send their sons to the theological seminary, whereas the Poles justly maintained that the blame lay entirely in the Prussian system of germanisation, rendering it imposible to educate the Polish youth in the national spirit.

Most significant was the fact that the Polish League existed also in Gdańsk, which was severely exposed to the pressure of germanisation. It counted about 228 membres. Chairman and the soul of it was a young priest, curate at the church:

of St. Joseph, Maximilian Królikowski. These facts can be established on the base of the correspondence between the president of the Prussian Regency in Gdańsk, v. Blumenthal, and the bishop A. Sedlag, also on the base of the report of the president of police in Gdańsk, v. Clausewitz, both sources of information having been preserved to our days in the archives.

These facts prove the vitality and energy of the Pomeranian community, shown in those dark hours, after the Poles had lost their national independence. At the same time they testified to the impotence of the germanising pressure exercised on the Polish population in order to deprive them of their nationality.